

Test wzmacniacze 8000-15000 zł



# Electrocompaniet ECI-5

**Electrocompaniet przez kilka lat nie miał w Polsce oficjalnego przedstawiciela. Teraz powrócił z obszernym katalogiem, którego główną atrakcją są wzmacniacze zintegrowane. Dawniej cieszyły się one szczególnie dobrą opinią, a kultowe „dwójki” do dziś pracują w wielu systemach.**

**D**o odbezpieczenia ciężkiego pudła zabrałem się ochoczo, bo po raz pierwszy miałem styczność ze sprzętem norweskiej marki. Z tym większą ciekawością chwyciłem nożyk do papieru i niczym archeolog z malutkim pędzelkiem zacząłem powoli otwierać słusznych rozmiarów opakowanie.

## Budowa

ECI-5 to najdroższa integracja Electrocompanieta. Ma klasyczne proporcje, ale jest szersza od większości urządzeń. Znakami rozpoznawczymi norweskich produktów są czarne obudowy z akrylowymi frontami i złota biżuteria w postaci śrubek, przycisków i nóżek. Nie ina-

Szerokość 48 cm, duża masa i intrygujący wygląd. Zamiast pokrętki – przyciski i niebieska dioda poruszająca się po okręgu.



czej jest z testowaną integrą. Wygląda może trochę dziwnie, ale nadal elegancko. Najważniejsze akcenty wzornicze to złote przyciski oraz niebieskie diody, informujące o wybranym źródle i położeniu potencjometru.

Ten jest szczególnie oryginalny. Początkowo myślałem, że regulacja głośności jest cyfrowa. Wydawało się to logiczne, bo na przedniej ścianie zamiast pokrętki znalazłem cztery przyciski, z których dwa służą do wyboru źródła, a pozostałe sterują głośnością. Po rozkręceniu obudowy okazało się, że w centrum płytki drukowanej znajduje się niebieski Alps, napędzany silniczkiem. Z przednią ścianką po-

mocą dwóch przycisków, a o poziomie występowania informuje poruszająca się po okręgu dioda. Trochę to wszystko skomplikowane, ale efekt znakomity.

**Skomplikowany układ, ogromne trafo dociśnięte metalową nakładką i tranzystory mocy, chłodzone sporym radiatorem, a kiedy ten nie wystarcza – wentylatorem Papsta.**

przede wszystkim ogromny transformator i radiator wspomagany wiatraczkiem. To może budzić obawy, ale spieszę z wyjaśnieniem. Jest to wentylator firmy Papst, produkującej jedne z najcichszych wiatraków na rynku. Zresztą i tak nie ma się czym martwić, bo śmigielko włącza się tylko, gdy wzmacniacz naprawdę mocno się grzeje, a wtedy i tak nikt nie usłyszy pracy wentylatora.

Na tylnej ścianie znajdziemy dwie pary XLR-ów, komplet gniazd RCA, trójbolcowe sieciowe oraz ładne i wygodne terminale głośnikowe. Tajemniczy przełącznik 0/+9 dB zwiększa poziom głośności, a przy okazji delikatnie wpływa na brzmienie. Na pozycji „+9” jest ono nieco bardziej efektowne, ale mniej dokładne. Zmiany nie są jednak duże i nie wpływają na ogólny charakter wzmacniacza.

Piątka jest wydajnym piecem, nawet jak na tę klasę cenową. Oddaje 120, 200 i 350 W odpowiednio do obciążenia 8 Ω, 4 Ω i 2 Ω i jeśli wierzyć danym producenta, pozostaje stabilna nawet, gdy impedancja spada do 0,5 Ω. W kwestii doboru kolumn możemy więc próbować wszystkiego, z elektrostataми włącznie. Nie wymyślłam teraz bajek i nie sugeruję się cyferkami z ostatniej strony instrukcji obsługi. ECI-5 wyładował w systemie z dużymi zestawami Martina Logana i dobrze sobie z nimi poradził.

Tor sygnałowy niemal w całości zbudowano z elementów dyskretnych, a w zasilaczu znajdziemy aż siedem mostków prostowniczych. Układ jest dosyć skomplikowany i chroniony wieloma zabezpieczeniami. Wiadac, że ktoś się nieźle napracował, a żaden element układu nie został wybrany przypadkowo.

## Brzmienie

Wzmacniacze Electrocompanieta opisuje się zazwyczaj jako mocne i dynamiczne. Recenzenci i użytkownicy chwalą je też za bezproblemową współpracę z trudnymi kolumnami. Producent zaś podkreśla dane techniczne

łączono go metalową przedłużką. Zazwyczaj stosuje się je, aby skrócić drogę sygnału; tutaj zamiast pokrętki mamy logo Electrocompanieta wtopione w okrąg, po którym porusza się niebieska dioda. I właśnie to jest rola metalowego pręcika. Głośność ustawiamy więc za po-

Na widok wnętrza zrobiłem wielkie oczy. Jeden rzut oka i pomyślałem: „zaraz muszę tego posłuchać”. Zdążyłem się przyzwyczać do widoku dużych transformatorów i precyzyjnie wykonanych układów, ale wewnątrz ECI-5 zrobiło na mnie wrażenie. W oczy rzucają się



**Wygodne gniazda głośnikowe, komplet RCA/XLR, jak na wzmacniacz zbalansowany przystało.**

i wyposażenie ECI-5. Chwileczkę, ktoś tu chyba zapomniał o pięknym brzmieniu!

Moc integry rzeczywiście jest ogromna, ale tym, co mnie urzekło, nie była jednak możliwośćysterowania elektrostatów. ECI-5 to przykład solidnej inżynierii, ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsza jest bowiem niezwykła płynność, spójność, głębia przestrzeni oraz niesamowita paleta barw. Przypomniało mi się, gdy jako użytkownik NAD-a C372 włączyłem do systemu lampowego ASL-a AQ1001DT. Nie było gorącej średnicy ani wycofanych skrajów pasma. Ze wszystkiego, co kojarzyło mi się z lampą, zostały trzy rzeczy: zróżnicowana barwa, dbałość o szczegóły i naturalna przestrzeń.

**Pilot nie najpiękniejszy, ale wygodny. Można dokupić sterownik przypominający wyglądem przednią ściankę wzmacniacza.**

Electrocompaniet gra w pewnym sensie podobnie. Jest naturalny, muzyczny, ale też przywiązuje wagę do szczegółów i pilnuje, by każdy dźwięk wyładował na swoim miejscu o czasie i nie pozostawał tam ani chwili dłużej, niż powinien. Tranzystorową kontrolę ma w genach, a przyjemną, zróżnicowaną barwę nabył widocznie po drodze, ucząc się od dobrych lampowców. Piątka brzmi neutralnie, proporcje między częściami pasma są niemal idealne, a skojarzenia z lampami budzi soczysta barwa i umiejętność wyławiania z całej masy dźwięków nawet tych najdrobniejszych. Nie ma uśredniania i sprowadzania do wspólnego mianownika. Norweska integra czasami dodaje od siebie trochę blasku i kultury, ale jest w tym przewidywalna i wiadomo, że nie pozwoli sobie na zbyt dużą ingerencję w to, co zapisano na płycie. Jej brzmienie jest gładkie, przyjemne i kolorowe, a jednocześnie zwarte, poprawne i wyrównane. Będziecie z przyjemnością słuchać płyt, nie czując się oszukiwani.

Przyjemne jest także obserwowanie poszczególnych instrumentów i wyławianie małych dźwięków z aksamitnego tła. Wszystko jest czystutkie i poukładane, ale nie czujemy się jak w laboratorium. Porównałbym to raczej

do najdroższego apartamentu w ekskluzywnym hotelu, choć widziałem takie tylko na amerykańskich filmach.

Góra pasma jest tak wyrafinowana, perlista i ślicznie wykończona, że można się w nią wsłuchiwać godzinami. A czy mówiłem już o przestrzeni, w której głośniki giną raz na zawsze, i w której chcemy się zanurzyć? Przepraszam. Wciągnęło mnie i się zagałęm.

Norweska integra robi to wszystko bez wysiłku. Jakby połączenie pięknej barwy i spójności lampy z szybkością i dynamiką tranzystora było czymś zupełnie zwyczajnym. A to naprawdę duże osiągnięcie. Niewiele wzmacniaczy to potrafi. Te, które słyszałem, mogłem do dziś policzyć na palcach jednej ręki. Teraz będę musiał użyć dwóch.

## Konkluzja

Electrocompaniet ECI-5 to moc zdolnaysterować wielkość kolumn, tranzystorowa dynamika i bas, wciągająca przestrzeń, a także – a może przede wszystkim – głęboka barwa i troska o szczegóły. Lista zalet jest długa, ale ten wzmacniacz ma jeszcze coś, czym nawet najdroższe urządzenia nie są obdarzone z góry. Klasę.



## Electrocompaniet ECI-5

Dystrybucja: Hi-Fi Club  
Cena: 12000 zł

### Dane techniczne

Moc:	120 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	b.d.
Stosunek sygnał/szum:	b.d.
Zniekształcenia:	<0,007 %
Wejścia liniowe:	5
Wejście phono:	-
Wyjścia:	1 para, 2x pre-out, tape-out
Zdalne sterowanie:	+
Regulacja barwy:	-
Wymiary (w/s/g):	13,5/48,3/40,5 cm
Waga:	16 kg

### Ocena

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●